

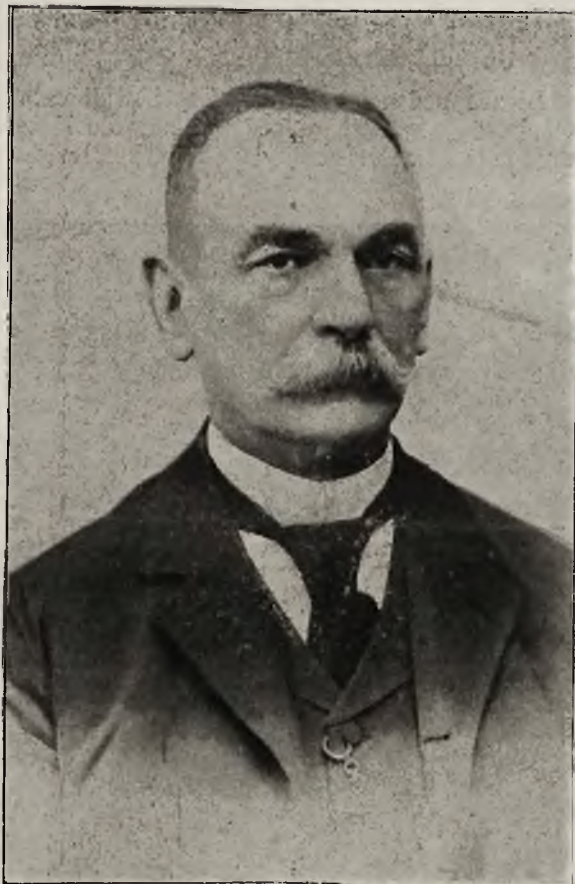
## Jubileusz nestora naszych muzyków.

Dr. Władysław Żeleński, dyrektor konserwatorium muzycznego w Krakowie, znakomity i głośny muzyk i kompozytor polski, święcił w ubiegłym tygodniu 70 rocznicę urodzin, a równocześnie 50-lecie swej kompozytorskiej działalności. W r. 1857 bowiem pojawiły się pierwsze jego utwory, już wówczas — mimo młodego wieku autora — znamionujące niezwykle jego zdolności i polot prawdziwie i szczerze poetycki.

I od tego czasu pracował Żeleński wiernie i wytrwale pod sztandarem sztuki narodowej, zdobywając coraz nowymi, coraz znakomitszymi płodami twórczości sławę i imię rozgłosne. Podstawę zaś jego rozgłosu stanowi nie tylko talent z Bożej łaski, ale i praca sumienna, studia wieloletnie, którym oddał się z całym poświęceniem. Toteż opanował olbrzymi, nie dla każdego nawet umysłu dostępny materiał teoretyczny kontrapunktu i harmonii, zajął pierwsze miejsce wśród polskich pedagogów-muzyków.

Twórczość wielkiego naszego muzyka zaznaczyła się w okresie 50-letniej pracy całym mnóstwem przepięknych pieśni solowych i choralnych, uwertur koncertowych, kwartetów, triów, koncertów itd., a przede wszystkim operami: „Konrad Wallenrod“, „Goplana“, „Janek“ i „Stara baśń“. A wszystkie dzieła Żeleńskiego cechuje nie tylko erudycja niepospolita, nie tylko inwencja artystyczna, ale — co przede wszystkim podkreślić należy — na wskroś polski, swojski charakter. Tem właśnie zdobył sobie Żeleński taką ogólną, taką powszechną sympatię.

Koroną dotychczasowej działalności kompozy-



Jubileusz nestora naszej muzyków: Dr. Władysław Żeleński, znakomity kompozytor polski.

chwycającą piękną i namiętną Adelajdą, zwaną zdrobniale Yaya, sama charakteryzowała się słowami: „jestem kobietą z ognia“. I sprawdziło się to orzeczenie, odpłacała bowiem swemu kochankowi gorącym uczuciem. Miłość ich wkrótce przekroczyła granice czystej, platonicznej, a stała się namiętną, związkiem krwi — i krwią też została przypieczetowana.

Narazie jednak nic nie znamionowało śmiertelnego zakończenia. Młodzi kochankowie mieli po swojej stronie brata panny Yayi, Karola, który z miłości dla siostry i życzliwości dla przyjaciela, późniejszej swej ofiary, ułatwiał zakochanym schadzki. Przeciągały się one nieraz po za zwykłą miarę, bo pewnego razu zakradł się Balmaceda do sypialnego pokoju swej ukochanej i przebył tam 36 godzin, niespostrzeżony przez nikogo. Ojciec panny Yayi, pełen taktu i powagi dyplomata, a przytem namiętny amator muzyki, mało zwracał uwagi na sprawy rodzinne. Nagle jednak coś się popsuło w tej zakochanej parze. Raz np. w ogrodzie, kiedy zabawiali się w towarzystwie brata Yayi i przyjaciela Balmacedy, pianisty Rensifa, Balmaceda dobył nagle rewolwera i przyłożył go do skroni mniemanej narzeczonej, ta jednak spokojnie odparła: „jesteś za mało tchórzem, abyś potrafił mnie zabić“ i na tem scena ta się skończyła, zapowiadała jednak jakieś nieporozumienie. Balmaceda coraz rzadziej odwiedzał ukochaną, a nawet począł starać się o urlop, by powrócić do Chili, gdzie cieszył się opinią zawodowego bałamuta.

W dniu jego odjazdu młody Waddington ujrzał matkę swą, całą we łzach. Zapytana o powody, odrzekła, iż Balmaceda znieważył jej córkę, że nie chce się z nią żenić i dlatego wyjeżdża.

## Epilog tragedii miłosnej.

Najnowsza szkoła kryminalistyczna, ze sławnym Włochem Lombroso na czele, uważa zbrodniarza tylko za człowieka chorego, dla którego miejsce nie w więzieniu, lecz w szpitalu. Nie brak i innych teoretyków, którzy twierdzą, że w każdym człowieku czai się popęd do morderstwa, powstrzymywany tylko przez wykształcenie, przez religię, przez etykę, a przede wszystkim przez silną wolę.

Uwagi tego rodzaju nasuwają się przy czytaniu sprawozdań z sensacyjnego procesu, który toczył się ostatnimi dniami w Brukseli. I podnieść należy, że sympatie czytelników były przeważnie po stronie młodego, bo zaledwie 18-letniego zabójcy, pomimo obciążających okoliczności, iż dopuścił się tego czynu zupełnie świadomie, z namysłem, że pozbawił życia swego przeciwnika 6 kulami rewolwerowymi. Prawda, zbrodnia zawsze pozostaje zbrodnią, lecz pobudka była tutaj szlachetna: obrona czci siostry, a przez to i czci własnego imienia.

Krwawy ten dramat rozegrał się rok temu w najwyższych sferach arystokracji brukselskiej, w rodzinie posła chilijskiego Waddingtona, między synem jego Karolem, a sekretarzem poselstwa, Balmacedą. Sprawdziło się i tutaj przysłowie francuskie: *cherchez la femme* — szukajcie kobiety.

Sprawa tak się przedstawia: Młody, 22-letni sekretarz Balmaceda, o gorącej południowej krwi, zakochał się wkrótce po przybyciu do Brukseli w uroczą córkę posła, która choć starsza od niego, odznaczała się jednak niezwykłą urodą. Za-



Epilog tragedii miłosnej: Poseł Waddington, ojciec oskarżonego.



Epilog tragedii miłosnej: Pani Waddington, matka oskarżonego.

torskiej jubilatą jest jego ostatnia opera: „Stara Baśń“, z którą publiczność krakowska będzie miała sposobność zapoznać się w ciągu najbliższych już dni. Nie wchodząc tu w ocenę tej przesłanicznej opery, zaznaczyć tylko należy, iż premiera jej w lwowskim teatrze zamieniła się w jedną wielką owację na cześć sędziwego twórcy, a zapal i serdeczność zgromadzonej publiczności wzrastały po każdym akcie. Oklaskami hucznymi, brawami, wywoływaniem i kwiatami w niezmiernej ilości, dała publiczność lwowska wyraz zachwytowi nad pięknnością wspomnianego dzieła Żeleńskiego.

Poświęcając tych kilka słów chlubie naszej muzyki, dołączamy do nich serdeczne i szczerze życzenia, by w długie jeszcze lata, ciesząc się zdrowiem jak najlepszym, śpiewał nam na swej lotni pieśń nadziei i zwycięstwa.



Epilog tragedii miłosnej: Bohaterowie sensacyjnej tragedii: Karol Waddington, zabójca, Sekretarz Balmaceda, zabity przez brata kochanki.

Karol przyjął tę wieść napozór spokojnie, pojechał tylko do mieszkania Balmacedy, zabierając ze sobą dwa rewolwery i czek na 2500 franków, jaki nadszedł dla uwodziciela jego siostry. Jaka scena rozegrała się między dwoma do niedawna przyjaciółmi, niewiadomo. Śledztwo przedstawia ją tak. Gdy Balmaceda zapytany przez Waddingtona, odpowiedział, iż z jego siostrą żenić się nie będzie i podpisywał najspokojniej czek na otrzymane pieniądze, wtedy Karol strzelił do niego dwukrotnie, raniąc go w oko i szyję. Balmaceda padł na sofę, a wtedy brat Yayi dał do niego jeszcze trzy strzały, kładąc go trupem.

Tak się miłość skończyła. Egzotyczna panna Yaya posłała służącego, aby na piersi zabitego kochanka złożył różaniec, na którym modliła się codziennie.

Sprawa ta już samą treścią budziła wielkie zainteresowanie w Brukseli, a dodawała jej sensacyjności obrona adwokatów, gdyż obrońca Balmace-